

GAZETA

10 GRODZIENSKA

GR. No 65 WYDANIE POŁUDNIOWE

Katastrofa ekspresu Rzym-Wiedeń 12 osób zabitych -- 11 rannych

WIEDEŃ, 16.8. — Dziś w południe lotem błyskawicy obiegła Wiedeń wiadomość o strasznej katastrofie międzynarodowego ekspresu Rzym — Wiedeń, do którego dołączony jest wagon bezpośredniej komunikacji Rzym — Warszawa.

Pierwsze pogłoski mówią o dziesiątkach zabitych i ciężko rannych.

twierdzono, że między zabitymi znajduje się kilku Polaków i Węgrów.

Wprawdzie okazało się później, że katastrofa nie była tak ogromna, jak głosiły pierwsze wiadomości, jednak pociągła za sobą wielkie ofiary.

Zabitych jest 12 osób, 11 zaś ciężko rannych, przyczem mała jest nadzieja utrzymania przy życiu 7 z rannych.

Przebieg katastrofy, która wydarzyła się w Stryji w wiodu do stacji Göss w pobliżu Brucku był następujący:

Dziś o godzinie 3 minut 15 express Rzym — Wiedeń wjechał

w pełnym biegu na znajdujący się na stacji pociąg towarowy.

Parowóz pociągu pośpiesznego spadł z nasypu, pociągając za sobą wagon służbowy, pocztowy

wy i dwa wagony osobowe, zaś 4 wagony towarowe są rozbite. Natychmiast wszczęto prace ratunkowe.

Dotychczas wydobyto z pod gruzów

12 trupów i 11 ciężko rannych.

Trupy są zmasakrowane

nie do poznania.

Według danych, które do wieczora nadeszły do Wiednia między zabitymi i rannymi znajdują się wyłącznie obywatele austriaccy i węgierscy.

Komunikacja kolejowa została na tej przestrzeni

przerwana, pociągi są kierowane drogą obojną.

Przyczyny katastrofy dotychczas nie udało się ustalić.

Na miejscu bawi specjalna komisja śledcza z dyrekcji kolei austriackich z Wiednia.

Manifestacja narodowa w Poznaniu na apelu armji rezerwowej

POZNAŃ, 16.8. — Dzisiaj w południe, w dalszym ciągu apelu generalnego armji rezerwowej odbyła się na pl. Wolności wielka manifestacja narodowa, która stanowiła punkt kulminacyjny uroczystości.

Okolo godz. 12-iej zebrało się na placu kilka tysięcy członków zjazdu, oraz nieprzebrane rzesze publicystów.

Przed tłumem stanęły liczne poczty sztandarowe, na balkonach teatrów miejskich zajęli miejsca przedstawiciele organizacji, stowarzyszeń i związków.

Zebrań zagała podjęk. Olszycki prezes związku rezerwistów, wnosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Prezydenta. Następnie od czytano list ks. biskupa Bandurskiego z życzeniami dla zjazdu, po czym wygłoszono szereg przemówień.

Manifestacja zakończyła się chóralnym odśpiewaniem Roty polskiej, po czym obecni udali się pochodem na obiad.

Po południu na stadionie miejskim odbył się mecz piłki nożnej między dwoma drużynami wojskowymi i pokaz walk gazowych. (Z)

Marynarka włoska w Gdyni

GDANSK, 16.8. W dniach od 26 do 30 b. m. goście mają w Gdyni 2 okręty ćwiczebne włoskiej marynarki wojennej pod dowództwem admirała Domenico Cavagnari.

Komuniści mordują Walki na ulicach Lipska

LIPSK, 16.8. Wczoraj w godzinach południowych bojówka komunistyczna urządziła napad na kolporterów odzew socjalistycznych w Lipsku.

Jeden z kolporterów, pchnięty nożem, zmarł, dwaj inni odnieśli ciężkie rany.

10 milionów ludzi bez dachu nad głową

PEKIN, 16.8. Katastrofalny wylew rzeki Yangtse dotknął całą ludność nawiedzonych klęską prowincji, a mianowicie około 30-tu milionów ludzi. Według raportu, wysłanego przez posła Stanów Zjednoczonych w Pekinie do swego rządu, 10 milionów ludzi było zmuszonych opuścić swoje siedziby. Konsulat amerykański w Hankou oblicza ilość ludzi, którzy nastradali życie na kilkanaście tysięcy. Zniszczone zbiory bawełny mają wartość ponad 7 milionów funtów szterlingów.

Szalona burza nad Poznaniem

POZNAŃ, 16.8. — Tel. wł. — Dziś o godzinie 7 wieczorem przeciągnęła nad Poznaniem silna burza połączona z piorunami i gradem. Grad wielkości małego orzecha laskowego wyrządził znaczne szkody.

Na szczęście nawala gradowa trwała krótko, poczem przeszła w silną ulewę. (Z)

Tragiczna uczta świąteczna

Prąd o wysokim napięciu zabił męża i żonę

W domu państwa Stolarskich, na Okęciu (ul. Mjr. Idzikowskiego), odbywała się wczoraj suta libacja z okazji dwu dni świąt, na którą sproszono sporo osób.

Jeden z gości p.p. Stolarskich pod wpływem

wypitego alkoholu wyszedł w pewnym momencie przed domek i rozpoczął

strzelać z rewolweru ot, tak sobie, w zachmurzone niebo.

Wesoły biesiadnik nie przypuszczał pewno ani przez chwilę, jak

tragiczne skutki będzie miała ta beztrojska zabawa.

Oto jedna z kul trafiła w przewód elektrowni pruskowskiej o napięciu

5.000 volt.

Przewód zerwał się, spadł na ziemię i jak niesamowity gad jął się skręcać przy błysku iskier.

Huk strzałów rewolwerowych wywabił przed dom gospodarza p. Józefa Stolarskiego, który nie wiedząc co się stało

zapiął się nieopatrznie w zerwany przewód.

Zdołał tylko krzyknąć i padł trupem.

Przeraźliwy krzyk męża posłyszała żona, p. Zofia Stolarska, l. 35.

Wybiegła więc przed dom i wśród ciemności zaplątała się również w

śmiercionośny przewód.

Prześladowanie kościoła w Hiszpanji

Zastępca arcybiskupa Toledo aresztowany

MADRYT, 16.8. Na granicy hiszpańsko - francuskiej władze hiszpańskie zaarrestowały duchownego katolickiego, który jechał do Toledo, ażeby w charakterze specjalnego wikariusza objąć funkcję arcybiskupa Toledo-kardynała Segury, wydalonego, jak wiadomo, przez władze hiszpańskie z granic Hiszpanji i bawiącego obecnie we Francji.

Padła nieżywa natychmiast, tak, jak i mąż.

Sprawcą tego straszego dramatu jest nieznan. Prostu nikt nie wie z zaproszonych gości, jak się nazywa.

Policja prowadzi dochodzenie.

Jutro ma głos

SPRZEDAWCA ULICZNY

(str. 4 -- 5)

Podniebne konkursy krakowskie

Na czoło zawodników wysuwa się por. Pronaszko

KRAKÓW. 16.8. W niedzielę odbył się na lotnisku krakowskim dalszy etap zawodów trzeciego lotu podniebnego - zachodniej Polski. Okazuje się, że kpt. Babiński, który wczoraj wyprzedził przynajmniej między Katowicami a Nowym Targiem wyszedł bez szwanku. Awionetka jest tylko uszkodzona.

Hirschbandt, pilot Sattel i pilot Bargel otrzymali po 70 punktów dodatkich czyli lodowanie i start odbyło się w obrębie kota. Prof. Prószkowski odpadł w tej konkurencji.

Dalszy punkt programu zawierał przelot na trasie regularnej: lotnisko koniec Kościuszki, kopcio Krakusa, lotnisko - w oznaczonym czasie. Wszystkie piloci odbyli ten konkurs w czasie oznaczonym z dobrymi wynikami.

Wreszcie odbył się konkurs w locie na wysokość 1800 m. Por. Pronaszko osiągnął tę wysokość w 6 minut

przy obciążeniu użytkowym 217,75 kg, prof. Prószkowski w 18 min. 7 sek. przy obciążeniu 198 kg, por. Hirschbandt w 12 min. 45 sek. przy obciążeniu 236 kg., pilot Sattel 10 min. 45 sek. przy obciążeniu 230,2 kg. i pilot Bargel 9 min. 5 sek. przy obciążeniu 210,8 kg.

Uczestnicy powstań narodowych radzą pod przewodnictwem gen. Balachowicza

POZNAŃ. 16.8. - Dzisiaj przed południem rozpoczęły się w Poznaniu obrady uczestników powstań narodowych pod przewodnictwem gen. Bułak - Balachowicza. Obecny był również delegat słowackich weteranów z r. 63, któremu zgostowano serdeczną oświadczenie.

Po zamknięciu zebrania inauguracyjnego uczestnicy zjazdu udali się na pl. Wolności celem wzięcia udziału w wielkiej manifestacji na rodowej, po południu zaś toczyły się obrady nad sprawami organizacyjnymi. (Z)

Dzisiaj o godzinie 9.45 nastąpiła próba krótkości startu.

Por. Pronaszko (aeroklub warszawski) osiągnął na awionetce RWD 5 - 98,5 mtr., pilot Sattel (aeroklub śląski) na RWD 4 - 101 mtr., pilot Bargel (aeroklub śląski) na maszynie Moth - 102 mtr., prof. Prószkowski (aeroklub warszawski) na maszynie Moth - 120 mtr., por. Hirschbandt (aeroklub warszawski) na maszynie PZL 5 - 125 mtr.

Następnie odbył się konkurs startu i lodowania w kole. Por. Pronaszko, por.

Wybuch benzolu na stacji kolejowej Rogów

ŁÓDŹ. 16.8. Nocy ubiegłej o godzinie 12-ej nastąpił na osławionej katastrofami stacji kolejowej Rogów wybuch benzolu, który poza znacznymi uszkodzeniami materialnymi nie pociągnął na szczęście za sobą ofiar w ludziach.

Wydobycie z wagonu towarowego.

Służba kolejowa, manipulując widocznie nieostrożnie latarką, wywołała wybuch kilku galonów benzolu, znajdującego się w tym wagonie, który stanął nagle w płomieniach i spłonął doszczętnie wraz ze znajdującym się w nim fowarem.

Ciężkie więzienie za zdradę stanu Wyrok w procesie P.P.S. lewicy

GRUZIADZ. 16.8. Wczoraj wieczorem sąd okręgowy w Grudziądzu ogłosił wyrok w procesie 19 członków P. P. S. lewicy, oskarżonych o zdradę stanu.

Wszystkim skazanym zaliczo do aresztu prewencyjny.

Kierownik akcji, wyznaczonej i opłacanej przez centralny komitet K. P. P. w Warszawie, Szmul Rosenek, skazany został na 7 lat ciężkiego więzienia, 8 oskarżonych zostało po 5 i pół lat ciężkiego więzienia, 7 na 5 i pół lat ciężkiego więzienia, 1 na 2 lata i utratę praw obywatelskich, 2 zaś Dziewiński i Domański, zostali uniewinnieni.

Chore majaczenia propagatora Paneuropy Lewy brzeg Wisły i Gdańsk chce oddać Niemcom

BERLIN. 16.8. - „Borsen Courier“ donosi, że znany propagator Paneuropy hr. Coudenhove-Kallergeri zwrócił się do rządu polskiego i niemieckiego z projektem rozwiązania zagadnienia „korytarza polskiego“.

Zdaniem autora projektu zagadnienie to w znaczeniu nadawanemu mu przez nacjonalistów niemieckich nie istnieje, ponieważ Pomorze zamieszkuje ludność polska i prawo Polski do wolnego dostępu do morza zostało w międzynarodowych traktatach przesądzone.

Natomiast istnieje problem komunikacji Prus Wschodnich z Rzeszą. Jeśli Pomorze zostanie Polsce odebrane, to wprowadzić Prusy Wschodnie uzyskają połączenie z Rzeszą, ale wówczas Polska zostanie odcięta od morza i powstanie o wiele niebezpieczniejszy problem „korytarza“ a mianowicie korytarza polskiego do Bałtyku.

Przeciw planowi Hoovera opowiedziała się Jugostawia

WASZYNGTON. 16.8. Rząd Jugostawii zawiadomił Stany Zjednoczone, że Jugostawia nie może brać udziału w planie Hoovera w sprawie długów, albowiem przyłączenie się do tego planu spowodowałoby dla Jugostawii stratę 16 milionów dolarów.

W związku z powyższą wiadomością, w tutejszych kołach rządowych wyrażają pogląd, że Jugostawia w razie przyłączenia się do planu Hoovera mogła by otrzymać kompensatę pod postacią prywatnych pożyczek.

Fantastyczna zbrodnia Zabójstwo z powodu odmowy Kredytu

BERLIN. 16.8. Kupiec Kohler zastrzelił z rewolweru dyrektora kasy oszczędnościowej dr. Meistersa w badeńskim Fryburgu.

Przed dokonaniem zabójstwa kupiec usiłował podobno wymusić od dyrektora kasy większą sumę pieniędzy.

Dzień niepokojów

Wczorajszym rankiem - podrażnieniem, skłonność do impulsywności, wywoływanie nieporozumień lub niepokojów. Później podrażnienie ustąpi, ale podany ranek może nam jednak przypomnieć jakiej przyszłości domowe, rozczarowania lub niezadowolenia.

Ody jednak dyrektor odmówił jego wymaganiom, kupiec podczas sprzeczki ciężko ranął go w głowę. W stanie bezradnym dyrektora Meistersa odwieziono do mieszkania.

Okolo godz. 15-ej zamoczy się wyrazie gorzki nastroj, przyczem może się dopość odczuwać również niepokój nerwowy.

Sprawca zabójstwa aresztowano.

Niemcy otrzymają z powrotem komunikację między przelotami w ten sposób częściami Pomorza odbywałaby się na wiadukcie.

Niemcy otrzymają z powrotem komunikację między przelotami w ten sposób częściami Pomorza odbywałaby się na wiadukcie. przebiegającym pod niemiecką arterją komunikacyjną. (My)

Borysław odcięty od świata Zbrodniczy zamach na połączenia techniczne

ŁWÓW. 16.8. - Tel. wł. - Nocy ubiegłej dokonano zbrodniczego zamachu na połączenia telefoniczne i telegraficzne łączące stację kolejową Borysław ze stacją Derazycze, na odcinku Drohobycz - Lwów.

Zbrodniarze przecieli w dwóch miejscach wszystkich 8 przewodów telefonicznych i telegraficznych, odcinając w ten sposób w zupełności Borysław od świata.

Skargi bezrobotnych

Niezdrowe stosunki w Powiatowej Kasie Chorych

Szanowny Panie Redaktorze! Kolo bezrobotnych pracowników umysłowych ze Skarżyska i okolic podlegających Powiatowej Kasie Chorych w Skarżysku - Kamiennej prosi uprzejmie o umieszczenie na łamach poczytnego pisma „Dzień Dobry“ następującego faktu.

wypłata będzie 10-go. Lecz gdyśmy przyszli 10-go, wypłaty nietylko że nie było, ale jeszcze Komisarz Kasy objął nas, że „nie wie sam kiedy wypłata będzie“.

wobec czego musieliśmy, kto nie był miejscowym, jeździć codzień po informacje do Skarżyska i tracić niepotrzebnie pieniądze i czas, który mógłby być użyty na wyszukanie sobie posad. W końcu 14-go otrzymaliśmy pieniądze. Pisaliliśmy w tej sprawie prośbę do Zakładu Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych w Warszawie, lecz nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Upłynął miesiąc i za lipiec historia dosłownie się powtórzyła, a nawet, gdyśmy poszli do Komisarza prosiąc, aby ustalił datę wypłaty choćby za dwa miesiące z dotu, względnie przedsięwzięt jakiegoś środka, abysmy niepotrzebnie nie zabierali czasu Urzednikom Kasy i sobie chodząc codziennie dowiadywać się o wypłatę, wtedy zaznaczył nam z naciskiem, że „zadanych środków nie przedsięwzięcie, a wypłata będzie wtedy, jak Mu Zakład Ubezpieczenia przysle nie pieniądze i aby mu dużo nie gadano, bo każe przez woźnego powyrzucać“.

Co się dzieje z Bankiem Urzędniczym? - pyta warszawski urzędnik

Szanowny Panie Redaktorze! Chciałbym tu poruszyć jedną sprawę. Oto tyle się swego czasu mówiło o Banku urzędniczym, który ma być utworzony celem ratunku szerokich mas urzędniczych przed obecną niedzą.

zra na dziesięć, albo i więcej procent miesięcznie.

Wobec tego uprzejmie prosimy o wyjaśnienie, gdzie mamy się udawać po radę i czy Komisarz Kasy Chorych powinien w ten sposób odnosić się do pracowników?

Po wielkim hałasie i krzyku, „góra mysz urodziła“.

Niestety, teraz nawet i tego znaleźć nie można, gdyż wobec ciągłych redukcji, urzędnik dla wierzyciela nie przedstawia żadnych gwarancji.

Przed tygodniem pokazał nam Komisarz asygnację, że pieniądze Zakład Ubezp. przestał przez P. K. O. lecz ponieważ wyślali do dziś niema, natomiast mamy powyższe wystąpienie p. Komisarza, wobec tego przypuszczamy, że pieniądze dowyższe nadeszły, lecz zostały wypłacone kontraktowym przedsiębiorcom za budowę gmachu dla Kasy Chorych.

Dowiedzieliśmy się z pism, że został wybrany zarząd, wyznaczony lokal i - na tem koniec.

Czy więc ci, którzy nam ten Bank jako ratunek obiecywali, nie chcieliby podać do publicznej wiadomości, jakie są jego losy?

Legenda głosi, że na Pokrówce stała ongiś cerkiewka św. Piotrowej, która w czasie nabożeństwa zapadła się w ziemię.

Gluccho i cicho jest teraz, a urzędnik musi dalej szukać krótkoterminowej pożyczki u lichwi

Z poważaniem urzędnik Z. M. z Warszawy.

W labiryntach podziemnych krużganków Prace konserwacyjne w starożytnym zamku w Trembowli

Staraniem Podolskiego Towarzystwa Krajoznawczego, przystąpiło do konserwacji murów zamku trembowelskiego, który od czasu ostatniego pożaru, t. j. od r. 1668, popostawiony był swojemu losowi, a ekologiczna ludność rozbięta go, używając kamienia na budowę.

Obecnie ustanowiono dozór i za czeto usawiać gruz.

Wśród gruzów wykopane się obrzynane ilości przedmiotów codziennego użytku - odłamki naczyń glinianych, lutki, przedmioty żelazne i brązowe, jak noże, tyłki, klucze, okucia drzwi, srebro, broń t. j. p. Kopiać głębiej, pod gruzami znajduje się ślady całoweka z epoki kamiennej i brązowej.

Przed kilku laty odkopano głów na baszcie zamkowa, w zeszłym roku dobito z pod gruzów jedną z dwóch baszt szesnastocennej. W baszcie tej o murach grubych na przeszło 6 mtr., znajdowały się 3 lochy więzienne.

W tym samym czasie odkopano studnię zamkowa, odsłonięto mury północne, uratowano walącą się bramę zamkowa.

Równocześnie z pracami na zamku w zeszłym roku odbiegano ofiarnie krągami podziemne na górze Pokrówce obok góry zamku wej.

Pod zamkiem znajdują się po

Rozgalezają się one we wysz

Samych morderstw popełniono w Londynie 21, a 9 z tych morderców popełniło samobójstwo.

Rok zbrodni

Zastraszający wzrost przestępczości w Anglii

Doroczny raport naczelnego komisarza policji w Londynie, lorda Bynga wskazuje na rok ubiegły, jako na szczególnie niepokojący pod względem zbrodniczości. Liczba przestępstw, sądzonych przez ławę przysięgłych, wzrosła z 17.664 na 20.553 i obejmuje gwałt, rabunek, włamanie, szantaż, apistwo i bigamie.

spowodowane jest tem, że więcej takich wypadków dochodzi do wiadomości władz, dzięki nowej procedurze, która postanawia, że szantażowana osoba może podczas rozprawy sądowej zachować swe incognito.

Dwa węże w sypialni hrabiny Ekscentryczne pomysły i egzotyczni ulubieńcy

Szereg osób w Warszawie posiada w domu zwierzęta, które świadczą o wybitnie ekscentrycznych zamiłowaniach ich właścicieli.

Bankier R. przywiózł przed rokiem małego szakalika. Obecnie małeństwo wyrosło i stwarza groźne niebezpieczeństwo dla otoczenia, aczkolwiek pozor nie jest oswojone. Bankier tak przywiązał się do zwierzęcia, że nie chce go w żadnym razie oddać do Zoologu.

Rekord ekscentryczności była jednak już nieżyjąca wdowa po lekarzu pani S-ka, która mały pokój w mieszkaniu przetranszyła dla ptaków. Urządziła tam trawniki, rozmieszczyła galezie. W pokoju „mieszkało“ kilkadziesiąt ptaków, śpiewających.

Warszawianin dał się nabrać w Sosnowcu

Do Sosnowca przyjechał mieszkaniec Warszawy, Zachariasz Rozenfeld (Grzybowska 7). Za laty w Sosnowcu swe sprawy, Rozenfeld poznał przypadkowo jakiegoś osobnika, któremu pozwolił przenoctować u siebie w pokoju w hotelu Angielskim, gdzie się zatrzymał.

Zmęczony codziennym chodzeniem Rozenfeld zasnął twardo. Przebudziwszy się, skonstatował, że w pokoju nie było nieznajomego, a zaizrazony do walizki, w której przechowywał pieniądze przekołnął się, że został okradziony. Brakowało 2000 złotych i srebrnej biżuterii.

W jednym tylko wypadku morderca nie został ujęty w kilku wypadkach sprawcy okazali się umysłowo chorymi.

Lord Byng twierdzi, że publiczność niejako sama zachęca zbrodniarzy do włamań i kradzieży, nie zabezpieczając swych domów i swego mienia.

Wypadki śmierci spowodowane ruchem kołowym osiągnęły w ubiegłym roku rekordową liczbę 1.398. Znacznie podniosła się też liczba wypadków szantażu, co

Wypadki śmierci spowodowane ruchem kołowym osiągnęły w ubiegłym roku rekordową liczbę 1.398. Znacznie podniosła się też liczba wypadków szantażu, co

Cowboy w spódnicy



Miss Belcher z Ponca City (U. S. A.) na swym rumaku „Rodeo”. Miss Belcher po zdobyciu szeregu nagród jeździeckich zaangażowana została do jednej z wytwórni filmowych.

Charlie Vidor

List poste - restante

Dzięki pewnym stosunkom i wpływom, dostała pani Mac Fersson, już w pół roku po bohaterkiej śmierci swego małżonka posadę. Przyszło to w samą porę, gdyż poległy na dalekim froncie major Mac Fersson, pozostawił żonę i dwoje dzieci bez żadnych środków do życia.

Dyrekcja poczty przydzieliła panią Edytę do oddziału listów poleconych. Nie wymagano tam żadnych specjalnych umiejętności, praca polegała na przyjęciu listu od nadawcy, naklejeniu znaczków i wciągnięciu do odpowiedniej rubryki w wielkiej księdze. Jeśli była czemś poruszona lub zdenerwowana mogła zapomocą maszyny do stempowania urządzać całą kanonadę, jeśli myśli jej uciekały w dal a westchnienia piersi podnosiły, przykładała pieczęć łagodnie i miękko.

Pogrążona była w swej codziennej czynności, gdy wzwano ją nagle do szefa.

— Od jutra jest pani przeniesiona do oddziału listów „post-restante”. Będzie pani tam miała bardzo spokojne i nienudzące zajęcie. W chwilach wolnych od pracy, może pani czytać, zajmować się robotkami, czy też robić to, na co pani będzie miała ochotę.

Pani Mac Fersson ucieszyła się. Bardzo to jest miłe... Stokrotne dzięki... Ubranko Allana jest już tak podarte...

Następnego dnia ukazała się w biurze z wielkim bukietem kwiatów. Bukiet był przewiązany czarną szarfą. Raz w tygodniu, zanosila kwiaty na grób swego ukochanego małżonka. Tam rozpamiętywała dzieje ich wielkiej miłości, której nie zdołała przeciąć kula wystrzelona przez nieznanego wroga w dalekiej Flandrii.

Zanim Mac Fersson odjechał na wojnę jako major rezerwy, był wyższym urzędnikiem jednej z instytucji bankowych w ich rodzinnym mieście. Ulubieniec wszystkich kolegów i przełożonych był idealnym mężem. Mimo dziesięcioletniego pożycia małżeńskiego i dwojga dzieci, nazywano ich powszechnie „para kochanków”.

Śmierć męża była dla niej strasznym ciosem. Tylko o pamięć o dwojgu nieletnich dzieci, uchroniła ją od zamachu na własne życie.

Teraz każdą wolną chwilę spędzała przy jego grobie, a na kwiaty, którymi zdobiła go własnoręcznie, odkładała skromne oszczędności.

— Idzie pani na cmentarz? — spytał kolega, John Retcliffe, wskazując na kwiaty.

— Tak — odpowiedziała pani Mac Fersson. Bardzo się ucieszyła, gdy spotkała tu ojca jednej ze swoich koleżanek. John Retcliffe była swego czasu, jedną z najmilszych jej przyjaciółek.

— Może pani przegladnie stare, nieodebrane listy? Mamy tu cały stos tego. Te, które mają datę z przed dwóch lat, odłoży pani na bok.

Pani Mac Fersson otrzymała całą skrzynię listów. Niektóre z nich, zamiast adresów miały tylko cyfry. Nagłe spojrzenie jej padło na jeden z listów. Podłużny, w błękitnej kopercie, adresowany kobiecym piśmem, miał imię i nazwisko jej męża.

Ręce jej drżały, gdy dotknęła tego listu. Czy miała prawo go otworzyć? Otwarcie tego listu może zburzyć całą wiarę i zaufanie i niczem niezmaczoną miłość dziesięciu lat... Jeśli jednak go nie otworzy, nie będzie mogła do końca życia, zapomnieć tej chwili i tej złowrożej błękitnej koperty.

Drżące jej ręce prawie nieświadomie rozdarły brzeżek koperty. Za chwilę zatęchły

przed jej wzrokiem litery: „Mój najdroższy! Uczyniłeś mnie najszczęśliwszą. Dziękuję ci za wszystko. W przyszłym tygodniu oczekuje cie znowu. Jeśli będziesz miał tylko chwilę czasu, podaruj mi tą chwilę. Miłość nasza i życie składa się tylko z tych kradzionych minut. Całuję ciebie tak, jak ty mnie całowałeś.”

Edyta Mac Fersson oparła się o stół i przytknęła oczy. Straciła już życie swego męża. W tej chwili zabrano jej — umarłego — powtórnie...

Jakimś nadludzkim wysiłkiem woli podniosła się i nie patrząc na bukiet kwiatów, który pozostał w wielkiej wazie — wyszła z biura.

John Retcliffe, który obserwował jej dziwne zachowanie z pozarozpustartej gazety, wstał i podniósł list, który wypadł na podłogę. Jedno spojrzenie wytłumaczyło mu wszystko.

Następnego dnia Edyta zjawiła się w zwykłej porze w biurze. Tylko kredowa bladeść policzków i spojrzenie w którym zastygł jakiś kamienny ból — przypominały Johnowi chwilę, gdy zawiadomił ją o śmierci jej męża. Tak samo wyglądała wtedy.

Gdy usiadła przy swoim biurku, wpadła jej w oczy leżąca na wierzchu stosu korespondencji otwarta karta z datą z poprzedniego dnia.

Na karcie był adres jej męża. Poniżej: „Ukochany, koniecznie przynieś dziś książkę, którą zabrałeś wczoraj. Całuję cie!”

Czytała niewierzącymi oczyma. I nagle wydarł się z jej ust okrzyk:

— Nie rozumiem!... — Czego pani nie rozumie? — zapytał John Retcliffe, biorąc z jej rąk kartę.

— Aha! Zdziwiło panią imię i nazwisko? Krótko pani u nas pracuje i nie wie pani jeszcze o tem, że zakochani w swojej korespondencji najczęściej używają cudzych nazwisk. Tym razem jest to prawdopodobnie ktoś, kto albo zna nazwisko Mac Fersson, albo wyczytał je w księdze adresowej. Miałem często wypadki, że przychodziły tu listy na moje nazwisko. Tak, proszę pani, zakochani mają swoje sposoby — i prawa.

Edyta opuściła ramiona. Dusza jej napełniła się w tej chwili

li radością a z oczu rzęsimym strumieniem popłynęły łzy. Łzy szczęścia...

Wczorajsze kwiaty stały jeszcze na stoliku. Po skończonym zajęciu, pani Mac Fersson, już ubrana podeszła do bukietu i wyjąwszy go, przycisnęła mocno do serca.

— Idzie pani dziś na cmentarz?

— Tak. Na cmentarz, mister John...

John Retcliffe wziął do ręki kapelusz. Trochę smutnym wzrokiem śledził oddalającą się sylwetkę pani Mac Fersson. Późem ujął trzeźnową łaskę i wyszedł na ulicę.

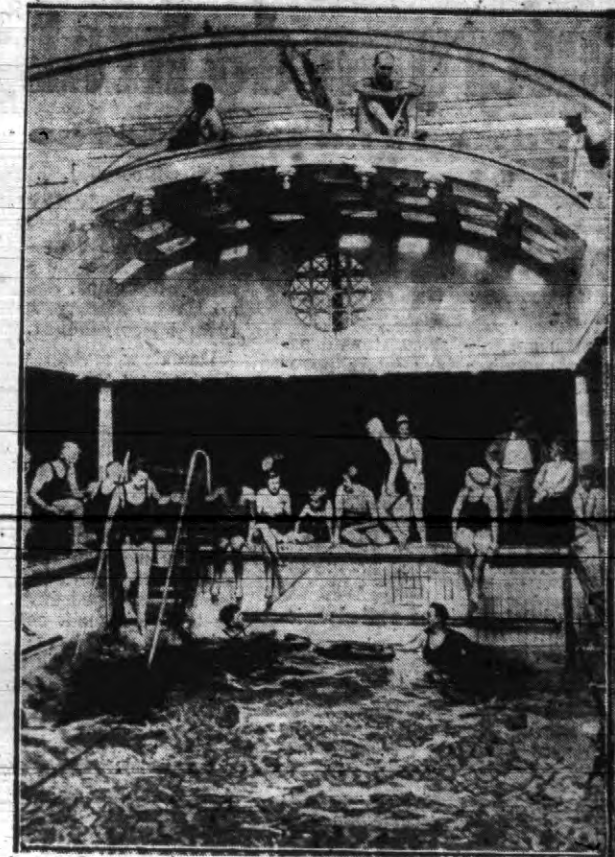
Słońce świeciło bardzo mocno. Ulice były pełne gwaru, śmiechu i hałasów. Przytulone do siebie pary zakochanych, miały przechodniów zapatrzonych tylko w siebie. Na rogach ulic stały w koszach białe, błękitne i czerwone kwiaty.

John Retcliffe wszedł do jednego z domów. Tu, minawszy trzy pietra, zadzwonił do drzwi, które natychmiast otworzyło.

Złotowłosa Jane rzuciła mu się na szyję, całując go serdecznie.

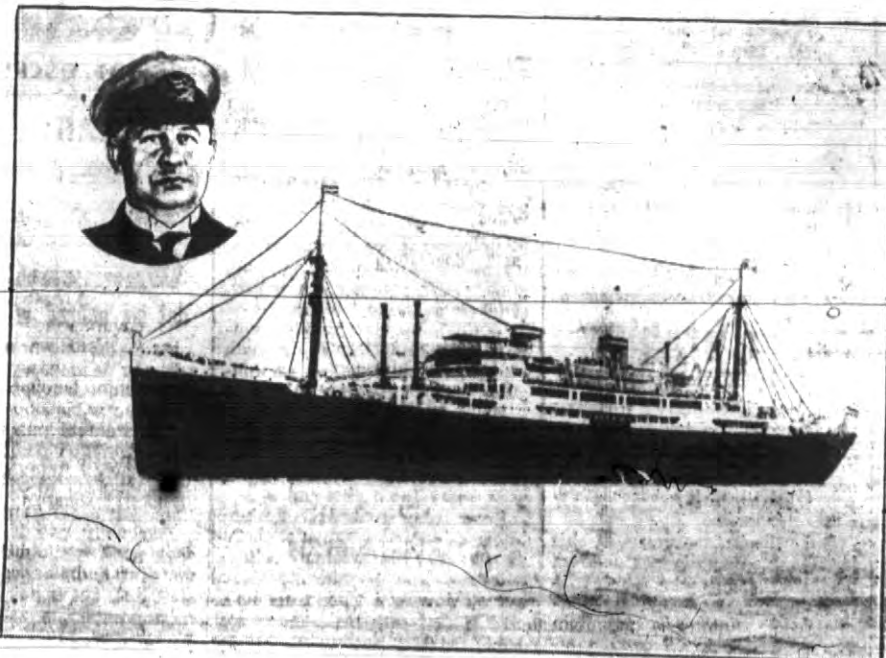
— No i jak, tatusiu? — Dobrze się udało, moje dziecko. Przydała się twoja karta. Zdaje mi się, że uratowaliśmy jedną żyjącą i jednego umarłego...

W basenie okrętowym



Pływalnia na okręcie oceanicznym „Reliance”. Większość parowców transatlantyckich jest wyposażona w wygodne, luksusowo urządzone baseny.

„General Osorio”



Potężny parowiec linii Hamburg — Ameryka, uratował w drodze z Argentyny do Brazylii rozbitą na skalach statek amerykański „Western World” wraz z załogą i pasażerami w liczbie 90 osób. Dzielny komendant statku „General Osorio” (w owal u) został podany do orderu.

Lekarz w modnym miejscu kąpielowym wezwany jest do choroby.

— I cóż moja pani, — mówi jej wialnie starsuszek. Co pani dolega?

— Panie doktorze, — protestuje dama, oburzona poufałym zachowaniem się lekarza. — Ja jestem żoną ministra.

— A to przykre, ale na to, niestety nie mogę pani poradzić.

Gość: Czy wolno zagrać na fortepianie?

Właściciel gospody: Owszem, ale pozwolę sobie zwrócić szanownemu panu uwagę, że przy muzyce ceny piwa są podwyższone.

Ona: O każdej rzeczy można mieć dwa zdania.

On: Tak jest, Twoje i błędne.

Religijna procesja w Indiach



Do małego miasteczka indyjskiego Puri, rokrocznie przybywa przeszło 100.000 pielgrzymów z całej Indyi, aby święcić uroczyste dzień „Nua Kalabar”, święto boga Jagannath. Zdjęcie przedstawia procesjonalny pochód Indusów ciągnących obrzyny, wspaniale udekorowany wóz, na którym spoczywają wyobrażenia bóstwa Jagannath.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

K. L.

Nie bacząc na szarpający ból w piętach, Fryga zerwał się z łóżka. błyskawicznie przekreślił kontakt i z rewolwem w ręku stanął nad wijącym się konwulsyjnie na podłodze tajemniczym gościem nocnym.

— Nie znam go... — skonstatował, patrząc na skrzywioną z bólu twarz pokonanego. — Ale ma dość. Dobrze dostał — usmiechnął się z zadowoleniem.

Podniósł upuszczony w upadku nóż, zrewidował kieszenie opryszka.

— Rewolwerek... kastet... o! druga spława... Cały arsenał!... Słuchajno, o! — Nieznanym głosem, tak się bał Fryga, że tyłe żelazstwa ze sobą dygował? Co?... Trzeba było armatę jeszcze przydygotać.

Nieznanym leżał ciągle na podłodze, leżąc boleśnie.

— Wstawaj fajno!... Daj rękę, pomożę ci... O, tak!... Siadajże sobie tutaj na fotelu i bądź grzeczny, bo widzisz... mógłbym ci skaleczyć, a żal mi to zrobić, bo widać, że jesteś nowicjusz i do tego niełotega.

Opryszek milczał, rzucając z podłogi ponure spojrzenie na usmiechniętego pogodnie Fryga.

— No i czego tak brzydki się gapisz, he?... Widzę, że mimo wszystko chcesz być niegrzeczny. Tak?... Dawaj łapki wobec tego...

Trzymając rzeźmieszka w szachu łufą browninga, detektyw zszedł ze ściany wiszące nad łóżkiem kajdanki i bez oporu ze strony swego gościa złożył mu je szybko.

Pytanie tylko, co ja mam robić z tobą... Telefonować po policję?... Jak myślisz, kobuzie?... A może?... O, dobry pomysły! Zrobisz niespodziankę w urzędzie śledczym — „własnoręcznie” cię tam zawiozę. Dobrze?... Gadał, byku, jak do ciebie mówię... Grubianin jeden... Bawię go tu, jak w salonie, a on milczy niegrzecznie.

Dobrze! — mruknął ponuro drab. — No, nareszcie przemówił! Zaraz inaczey patrzę na ciebie... Wobec tego, przepaszam cię... o nie, nie za kopnięciem!... poprostu chcę się ubrać. Przecież w koszuli nie pojedę do aresztu z tobą... Więc przepaszam cię, bądź łaskaw zaczekać. A żeby ci się nie nudziło — nadstaw pysia — masz papierosa!

Fryga włożył opryszkowi papierosa do ust, apati i zaczął się szybko ubierać.

W pięć minut zakończył toaletę i zwracając się do draba rzekł:

Pozwól teraz, robaczku ze mna. Pójdziemy już, bo czas, niema, a mnie się trochę chce spać. Kim!

Popychając go przed sobą łufą rewolwera przesyłał przedpokój, otworzył drzwi i zanikłszy światło na schodach powędrował ze swoją zdobyczą na dół.

Zaspany dozorca otworzył im brame, szeroko rozwiłając głowę na widok kajdanków i browninga.

Wyszli na ulicę.

W chwili, gdy Fryga pakował opryszka do zatrzymanej taksówki, tuż koło niego przeszło dwu jegomościów z kapelusznami nasuniętymi na czoła i podniesionymi kominami. Zatrzymali się na chodniku, od niechciana spoglądając na detektywa i jego zdobycz.

Detektyw szybko wskoczył do auta. — Jazda! Urząd śledczy!

Zaledwie taksówka ruszyła, gdy z chodnika huknął stłumiony strzał — z brzękiem rozleciała się szybą samochodu. Drugi strzał przebił budę pędzącego już samochodu nawylot.

Jasna cholera! — zaklął Fryga. — Przed nosem samym mi świsnęło... — Ależ ty masz źle wychowanych kolegów — zwrócił się do nieruchomo siedzącego towarzysza „podróży”. — Może myślisz, że będę ich gonil, co? Niema głupich! I tak ich znaję jeszcze... Ale szofer, bestja, mądry chłop i dzielny: Nic się nie spieszył... Ej! gdzie ta kanalia jedzie?...

Panie mechanik, jak pan jedziesz? W lewo skrócić.

Szofer nie odpowiadał.

— Słuchajno, kobuzie, jak jedziesz?... Kulę ci w łeb wsadzić?... Porywać mnie tu chce... Zawracaj!

Szofer posłusznie zawrócił, bez słowa sprzeciwu.

O, bracišku, posiedzisz i ty... Stop! — wrzasnął na widok białej czapki posterunkowego, przechadzającego się u skrzyżowaniu ulic.

Hallo! — wychylił się, otwierając drzwi. — Policja!...

Policjant podbiegł do auta.

Tu komisarz Fryga. Siadajcie koło szofera. Rewolwer w garść. Szofer — bandyta... Do urzędu śledczego!

Zajechali do celu ze zwycięskim rykiem klaksona.

To posterunkowy dawał upust swej radości z powodu eskortowanego transportu.

We drzwiach izby badań przywitał Fryga wrzask zdumienia.

Od stołu zerwał się dyżurny podkomisarz, zbiegł się wywiadowcy.

Panie komisarzu, rany boskie!... Co pan tu robi?...

Przywołem wam podarunek... Zamach na mnie urządzili. Ten duży, to nowicjusz, a mały — szofer, który chciał mnie „porwać”.

Podkomisarz podszedł nagle do „dużego”. Spojrzył mu w oczy.

Dobry wieczór panie Białas!... Już drugi raz się spotykamy.

Opryszek milczał, patrząc ponuro w ziemię.

Białas?... Znam to nazwisko... — zainteresował się Fryga. — Aha, wiem, Łubarda mi opowiadał... Szofer „nadworny”. „Króla treffi”!

Tak jest, panie komisarzu, to on wła-

śnie zabrał „Króla treffi” z placu Mirowskiego.

— Byliście, kolego, przy tem? — A jakże!

— I poznajecie, że to napewno ten sam szofer?

— Oczywiście!... Był wtedy wychylny z samochodu i odwrócony w naszą stronę... Ja mam dobre oczy... Tak, poznałem go doskonale.

— A ten drugi?...

— Zaraz sprawdzimy... Pokaż kieszonki — zwrócił się zkołci do „małego”.

Obeształ kieszenie szoferskiej kurtki, marynarki, spodni — wszystko co znalazł, kładąc na stole.

„Mały” obojętnie przyglądał się tym zabiegom; głupawy uśmiech błaznił po jego szpetnej twarzy.

No, z tego wszystkiego nic nie dowiemy się... Żadnego dokumentu... Nawet prawa jazdy nie ma.

Temż papierami sam się zaraz zajęłem — rzekł Fryga. — A tymczasem... — zwrócił się do „małego” — ...powiedz mi jak się nazywasz?

Gawłowski Stanisław.

Zawód?

„Mały” wzruszył wymownie ramionami.

No, to już wiem. Ale specjalność? Nowy ruch ramionu...

Nie specjalizowałeś się?... Nowicjusz, co?

Tak.

Ładny początek. Słuchajno, Białasa znasz?

Znam.

A „Króla treffi” znasz?

Nie.

Zupełnie ci wierzę, jego nie wszyscy mogą znać... A z czyjego rozkazu czekałeś na Białasa?

Czy ja wiem?... Prosił mnie, to mu i pomogłem.

A taksówka czyja?

Nie wiem. Białas prowadził samochód w tamtą stronę.

Aha, dobrze... Panie kolego, trzeba ich zapakować do celi, posadzić im wywiadówce do towarzysztwa, a my przejrzymy, te świstki.

Wywiadowcy wyprowadzili obydwu więźniów.

Fryga i podkomisarz zasiedli przy biurku. Przysunęli do siebie pęk papierów i zaczęli je przeglądać uważnie.

Nagle detektyw pochylił się gwałtownie nad jakąś przybrudzoną kartką...

Panie kolego — zawołał — mamy tu coś ciekawego. Podpisano literkami K. T....

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Kiedy uroda staje się przekleństwem

Wiele mówi się i pisze na temat ustosunkowania się niektórych szefów, do przystojnych urzędników.

Ładna, efektowna maszynistka, czy biuralistka narażona jest często na niepowściągliwe ataki, lub nieduwzmaczne wyznania.

Niektóre z tych ofiar własnej urody, godzą się z losem dla utrzymania się na posadzie, inne buntują się i ponoszą przykre konsekwencje.

Tragedję takiej właśnie urzędniczki, przedstawia poniższy list:

„Mając 16 lat, wyszłam zamaż. Mąż mój w kilka tygodni po ślubie zaczął pokazywać co potrafi, a dzisiaj nie mam wprost słów dla tego potwora, szatanu w jednej osobie. Nie będę opisywała tego, co przeszedłam, bo nie wiem, czy uwierzyłby kto, że w XX wieku mężczyzna w wieku 32 lat mógł tak torturować kobietę.

Tak wytrzymałam 2 lata, prośbę mi wierzyć, że to wystarczyło za 15 lat. Rozeszliśmy się. Ja przyjechałam do Warszawy do rodziców. Lecz cóż? Ojczulek mój, na każdym kroku stał i wciąż wy mawiał mi, że siedzę mu na karku, że go objadam i tak dalej. To jest znowu tortura okropnie ciężka do zniesienia.

Drugi Redaktorze i Wy czytelnicy, nie wiem naprawdę, czy zdołacie mnie zrozumieć?

Dokąd pracowałam, było możliwe, bo byłam w domu gościem, dziś jestem w piekle i świeżem kole udreczę. A dlaczego nie pracuję? Bo mój szef chciał, żebym została jego kochanką. Ja się na to zgodzić nie chciałam i musiałam ustąpić z posady.

Drzydzy Czytelnicy osadźcie, czy miałam słuszną? tembardziej, że dzisiaj kocham kogoś ponad wszystko, że ten człowiek jest mi wszystkim i jedyną osłodą jest mi świadomość, że cierpię dla niego.

I nieraz zastanawiam się czy to już jest moje szczęście takie przekleństwo, że gdzie się zgłoszę w poszukiwaniu jakiej pracy, to spotykam się z podziwami spojrzeń i po kilku dniach muszę dyktować za pracę.

Drzydzy Czytelnicy osadźcie, czy miałam słuszną? tembardziej, że dzisiaj kocham kogoś ponad wszystko, że ten człowiek jest mi wszystkim i jedyną osłodą jest mi świadomość, że cierpię dla niego.

I nieraz zastanawiam się czy to już jest moje szczęście takie przekleństwo, że gdzie się zgłoszę w poszukiwaniu jakiej pracy, to spotykam się z podziwami spojrzeń i po kilku dniach muszę dyktować za pracę.

Drzydzy Czytelnicy osadźcie, czy miałam słuszną? tembardziej, że dzisiaj kocham kogoś ponad wszystko, że ten człowiek jest mi wszystkim i jedyną osłodą jest mi świadomość, że cierpię dla niego.

I nieraz zastanawiam się czy to już jest moje szczęście takie przekleństwo, że gdzie się zgłoszę w poszukiwaniu jakiej pracy, to spotykam się z podziwami spojrzeń i po kilku dniach muszę dyktować za pracę.

Drzydzy Czytelnicy osadźcie, czy miałam słuszną? tembardziej, że dzisiaj kocham kogoś ponad wszystko, że ten człowiek jest mi wszystkim i jedyną osłodą jest mi świadomość, że cierpię dla niego.

I nieraz zastanawiam się czy to już jest moje szczęście takie przekleństwo, że gdzie się zgłoszę w poszukiwaniu jakiej pracy, to spotykam się z podziwami spojrzeń i po kilku dniach muszę dyktować za pracę.

Drzydzy Czytelnicy osadźcie, czy miałam słuszną? tembardziej, że dzisiaj kocham kogoś ponad wszystko, że ten człowiek jest mi wszystkim i jedyną osłodą jest mi świadomość, że cierpię dla niego.

TRAGEDJA PIĘKNEJ URZĘDNICZKI

Tragiczna pomyłka zdradzonego małżonka

Zamiast niewiernej żony zastrzelił ciotkę

Niejaką pani Mouret, 64-letnia wdowa, wynajęła sobie na lato domek w miejscowości nadmorskiej Fort Mahon, na południe od Le Touquet i zaprosiła do siebie swą siostrzenicę, panią Nys, zamieszkałą stałe z mężem w Amiens. Przed dwoma dniami p. Nys wybrał się do Paryża dla zwiedzenia wystawy kolonialnej i tam, od jednego ze swych przyjaciół dowiedział się, że

żona jego jest kochanką pewnego kierowcy taksówki.

Rozgoryczony natychmiast udał się do swego domu w Amiens, aby zająrzeć się w rewolwer i uzbrojony, przybył nocą przed dom pani Mouret w Fort Mahon.

Zajrzawszy oknem, przekonał się nauce, że informacje jego przyjaciela były prawdziwe. W oświetlonym pokoju znajdowała się jego żona w towarzystwie jakiegoś mężczyzny

w sytuacji zgoła nieduwzmacznej. Nys strzelił przez okno, raniąc uwodziciela, a potem wszedł do domu i spotkawszy w ciemnym korytarzu jakąś postać kobiecą, strzelił do niej, w przekonaniu, że to jego żona.

Strzał był celny i spowodował natychmiastową śmierć ofiary, która, jak się okazało, była ciotką, pani Mouret.

Przekonawszy się o tem, zdradzonego małżonka był tak przygnębiony, że nie szukając już zemsty na rzeczywistej winowajczyni, oddał się w ręce policji.

Niedoświadczona Wala — Panno Walu, z tym słubem cywilnym jest jakieś nieporozumienie. Narzeczony Pani nie dostanie go, dokąd nie będzie rozwiązany dawny jego ślub kościelny.

A wogóle w naszym dziale polski, śluby cywilne nie istnieją. Są one stosowane w byłej dzielnicy pruskiej obok ślubów kościelnych. To znaczy, że młoda para wzięszy ślub kościelny udaje się następnie do urzędniaka stanu cywilnego, który spisuje odpowiedni akt, będący potwierdzeniem ślubu kościelnego.

W dzielnicy tej ślub cywilny wy starcza i małżeństwo jest uważane za zawarte nawet w wypadku nie wzięcia ślubu kościelnego. Ale do stać go mogą tylko ludzie, wolni, nie związani ślubem kościelnym z innymi osobami. Zawarcie takiego ślubu przez człowieka żonatego i nierozwiedzonego byłoby przepięstepstwem.

A zatem, panno Walu, ostrożnie z tym cywilnym ślubem.

Odkrycie starożytnego obrazu w kościele w Gębicach

Sensacyjnego odkrycia dokonał w tych dniach ks. proboszcz w Gębicach: Na cementarzu stał stary feretron, którego ramy zamykały obraz, przedstawiający z jednej strony Dziecię Jezus z narzędziami Męki Pańskiej a z drugiej strony Matkę Boską z Dzieciątkiem.

Po dokładnem zbadaniu i oczyszczeniu okazało się, że obraz wy malowane były temperą a poprawiane później olejną farbą

na lipowej desce. Po częściowem zmyciu farby olejnej ukazała się nawet sygnatura i to największego niemieckiego malarza i sztuczarza XV wieku Marcina Schongauera.

O ileby eksperci ustalili, że sygnatura jest prawdziwa, miałyby kościół w Gębicach jedyny obraz w Polsce tego rodzaju, bo oryginalnie dzieła malarza Schongauera należą do nadzwyczajnej rzadkości.

Sensacyjny proces „człowieka bez nerwów”

Adwokat oskarżony o podwójne morderstwo

Za kilka dni rozpocznie się w Los Angeles z niecierpiwością oczekiwany sensacyjny proces znanego adwokata tamtejszego, Dawida Clarka, oskarżonego o podwójne morderstwo, natyry polityczne.

Clark mianowicie udał się do gmachu redakcji politycznego czasopisma „Critic of Critics” i zastrzelił tam naczelnego redaktora tego pisma, Herberta Spencera oraz wpływowego polityka miejscowego, Karola Crawforda.

Główną atrakcją tego procesu jest fakt, że wmiessane są weń netylko znane powszechnie osobistości z Los Angeles, jak politycy, jeden prokurator, przedstawiciele policji, ale także świat podziemny.

Motywy czynu Clarka okryte są mgłą tajemnicy, zarówno jak okoliczności, wśród których został po pełniony. Wiadomo tylko, że Clark dłuższy czas konferował z obu panami, poczem nagłe gruchnęły strzały i morderca w ogólnem zamieszaniu zbiegł, ale potem sam zgłosił się na policję.

Dotychczas odmawia on wszelkich zeznań i twierdzi, że jest niewinny.

Clark ma dopiero 32 lata ale cieszy się już wielką sławą jako adwokat i uchodzi nawet w Los Angeles za arbitra elegantiarum. Nazywają go „człowiekiem bez nerwów”.

Podobno najbliższym przyjacielem jego jest były inspektor policji, który po wystąpieniu ze służby wszedł do świata podziemnego i spany jest pod mianem „Al Capone z Los Angeles”. Czy i jaki ist-

niemu związek między morderstwem popełnionem przez Clarka a światem przestępczym, narazie niewiadomo.

Wykaże to prawdopodobnie rozprawa. Publiczność w każdym razie szepce sobie na ucho, że policja stara się

zatrzeć niektóre ślady i bronić interesów niektórych osób.

Mimo ciężkiego podejrzenia, ciażącego na Clarku, pozostaje on na wolności, za kaucją 100.000 dolarów.

W dzielnicy tej ślub cywilny wystarcza i małżeństwo jest uważane za zawarte nawet w wypadku nie wzięcia ślubu kościelnego. Ale do stać go mogą tylko ludzie, wolni, nie związani ślubem kościelnym z innymi osobami. Zawarcie takiego ślubu przez człowieka żonatego i nierozwiedzonego byłoby przepięstepstwem.

A zatem, panno Walu, ostrożnie z tym cywilnym ślubem.

Odkrycie starożytnego obrazu w kościele w Gębicach

Wilno chrzci nowy pułk rezerw obronnych

Onegdaj odbyła się w Wilnie uroczystość poświęcenia sztandaru pułku Rezerwistów Wileńskich.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, celebrowanym przez ks. Prałata Sawickiego.

W nabożeństwie wziął udział p. Premier Prystor, który reprezentował p. Marszałka Piłsudskiego. Przed bazyliką stały sfornowane w czworobok liczne kompanie organizacji wojskowych, jak: pułk rezerwistów, Związek Dowórczyków z orkiestrą, Zw. Halerczyków, Zw. Strzelecki, przysp. kolejowe, pocztowe i stow. młodz. robotniczej. Wojsko reprezentowała kompania honorowa 6 p.p. Leg. Po mszy, przed wejściem do

bazyliki, pod kolumnami, Ks. Prałat Sawicki dokonał poświęcenia sztandaru, poczem przystąpiono do wbijania gwoździ w drzewce.

W imieniu Marsz. Piłsudskiego wbił gwoździ p. Premier, a w imieniu p. Piłsudskiej, która jest jedną ze chrzestnych matek, — małżonka Premiera, p. Prystorowa. Po tej ceremonii, nastąpiło uroczyste ślubowanie rezerwistów pułku wileńskiego, na nowy ich sztandar.

Defilada odbyła się o g.10, którą na ul. Mickiewicza (przy pl. Orzeszkowej) przyjął p. Wojewoda Bieczkowicz, w otoczeniu licznych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych.

Nowa pragmatyka dla pracowników kas chorych

Rozpiętość płac wynosić będzie od 60 zł. do 1.500 zł.

W dniach najbliższych ustalony ma być ostatecznie podział terytorjalny wszystkich kas chorych na terenie całej Polski.

Liczba 56 kas okręgowych wprowadzonych zamiast dawnych 243 kas będzie utrzymana, zmianie ulegną jedynie terytoria poszczególnych kas okręgowych. Dotychczasowy okres próbný do starczył wiele materiału, który wyzyskany będzie przy ostatecznym ustalaniu podziału terytorjalnego kas.

Jednocześnie w b. m. zdecydowano będzie jednolita organizacja wewnątrz-administracyjna wszystkich kas chorych, w tym samym również terminie opracowane będą statuty kas.

Na stanowiskach komisarzy za rządzących kas zajądą zmiany.

W b. m. ogłoszona ma być wspólna pragmatyka służbowa

dla wszystkich kas chorych na terenie całej Polski oraz skala wynagrodzeń dla pracowników. Skala ta przewiduje 11 grup uposażeniowych po 7 szczebli każda; rozpiętość płac wynosić będzie od 60 zł. do 1500 zł.

Obniżka dotychczasowych pensji i zaliczenia pracowników do grup uposażeniowych nie będzie ujęta ogólnie dla wszystkich pracowników, lecz wysokość obniżki ustalona będzie oddzielnie dla każdej kasy, zależnie od wysokości jej dotychczasowych wydatków administracyjnych i kosztów utrzymania w mieście. Dla każdej kasy ustalona będzie procentowa obniżka wydatków personalnych i obniżka ta stosowana będzie do poszczególnych urzędników indywidualnie. Wniosek w tej sprawie przedstawiać będzie władzom nadzorczym komisarz zarządzający kasy.

Niedbalstwo w utrzymaniu bezpieczeństwa na kolei

W związku z wypadkiem w pociągu osobowym między stacjami Kamionka a Szumskiem, o czym informowaliśmy 12 b.m. Dowiadujemy się, że kiedy p. Sienkiewiczowa z dzieckiem na ręku wypadła z wagonu, jeden z podróżnych po ciągnął za rączkę najbliższego hamulca automatycznego. Nie działał. Dwa inne hamulce oparły się siłom podróźnych. Nie udało się, mimo wysiłków, nawet zerwać plomby. Pociąg zatrzymało, machając czapkami.

Kiedy zaś okrwawioną p. Sienkiewiczową przyniesiono do wagonu, okazało się, że w pociągu niema sanitariusza, mimo, że figurował na liście stałej obsługi pociągu. Ponieważ nikt nie posiadał klucza od apteczki, roz-

bito skrzynkę. Nie znaleziono tam jednak wystarczających medykamentów. Wobec tego zażądano, by telefonista zawiadomił o wypadku najbliższą stację. Telefonista jednak w pociągu nie było, mimo, że figurował na liście i mimo, że aparat telefoniczny znajdował się w jednym z wagonów.

Po przybyciu do Wilna na stacji nie znaleziono ani lekarza dyżurnego, ani noszy, nie kompletnie dla ulżenia cierpień nieszczęśliwych. Jeden z pasażerów zawiązał karetkę Pogotowia Raunkowego i w ten sposób, po upływie prawie pół godziny od przybycia pociągu, odwieziono rannych do szpitala.

Fakty te są skandaliczne. Nie można o nich przemilczeć.

Śledztwo w sprawie STRASZNEJ KATASTROFY kolejowej pod Białymstokiem

Sędzia śledczy Sądu Okręgowego do spraw szczególnej wagi p. Michniewicz energicznie prowadzi dochodzenie w sprawie tragicznej katastrofy kolejowej. Po zbadaniu oskarżonych i całego szeregu świadków, sędzia śledczy przy udziale dr. Andrzejewskiego dokonał oględzin 2 rannych ofiar katastrofy, znajdujących się w szpitalu św. Rocha.

Pozatem p. Sędzia zwrócił się do odpowiednich władz sądowych, by zbadano zamiejscowych świadków.

W kancelarii sędziego śledczego (gmach Sądu Okręgowego)

go) znajdują się rzeczy znalezione po katastrofie, a które można odebrać w godzinach urzędowych.

Wykaz rzeczy: 1 koc siwy, 1 kapa, 1 miska aluminiowa, 1 sweter damski z chusteczką w kieszeni, prawidła do butów, 1 sweter granatowy stary, 1 jasiek z podszewką jedwabną i wiele innych.

Czytajcie „GAZETĘ GRODZIENSKĄ”.

Zboiska piłki nożnej

Porażka Z.K.S. z Białegostoku

W sobotę dnia 15 b.m. odbyły się zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. „A” Biał. O.Z.P.N. między tu, drużyną W.K.S. 76 p.p. a Z.Z.S. z Białegostoku, które zakończyły się porażką gości w stosunku 4:1, (2:1).

Mecz ten o tyle był interesującym iż wojskowi w pierwszej rundzie br. ulegli Z.K.S.-owi w Białymstoku. Wynik jednak sobotni utwierdził że ówczesna porażka W.K.S. 76 p.p. była przypadkiem, który tak często zdarza się w piłkarstwie. Gra wojskowych wykazała bezwzględna przewagę nad gośćmi jak i udowodniła iż tegoroczny mistrz okręgu godnie i zasłużenie będzie reprezentował piłkarstwo okręgu białostockiego w rozgrywkach międzyokręgowych.

Przebieg meczu był bardzo sympatycznym ze względu na to że obydwie drużyny pokazały piękną grę, jak i budującym o tyle iż gra — aczkolwiek żywa — pro-

wadzona była prawdziwie podzielnemu.

Był to jeden z nielicznych tegorocznych meczów na terenie Grodna odbytych, podczas którego nie było najmniejszych wykręceń ze strony graczy.

Z.K.S. wykazał iż jest jedną z nielicznych drużyn na terenie okręgu, która zdołała opanować technikę gry. Ulec jednak musiała przeciwnikowi silniejszemu pod każdym względem.

W drużynie wojskowych doskonali w tym dniu: Łupaczyk (3 bramki) Hajdul, Adamczyk (1 bramka) Miniszewski jako świetny bramkarz i Czerwiński. Z graczy Z.K.S. wyróżnili się prawdziwie, doskonali współpracownicy: Lach i Jeczmierniak.

Sędziował p. Matlak ku ogólnemu zadowoleniu.

Widowiska

Kino Polonja — „Pieśń zwycięstów”.

Kino Palace — „Podwójna gra”

Kino Apollo — „Marsz Radeckiego”.

PLACE BUDOWLANE ZA GOTÓWKĘ I NA RATY DŁUGOTERMINOWE

w bliskości stacji Grodno, koło szosy Jeziorskiej sprzedaje majątek.

„OSTROWEK”

Wiadomość majątek Ostrówek telefon Grodno 50.

11-15

541

Prenumerata miesięcz. z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4. stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Główny Redaktor, Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska”. Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21